

Nr. 22. Kraków, dnia 1 Czerwca 1913 r. Rok II.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: ROMAN FEREK, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

Virgini Immaculatae!..

O Bogarodzico, różo miłości,
Tyś tęczą jest łaski, co w duszach gości,
Ave, ave, ave Maria,
Sancta, clemens, dulcis ac pia!..

Fijołku pokory na Bożym tronie,
Twe serce śle w gwiazdy kadzielnic wonie,
Ave, ave, ave Maria,
Sancta, clemens, dulcis ac pia!..

O chwało Syonu, lilio biała,
Tyś słońcem jest dziewic, prześliczna cała,
Ave, ave, ave Maria,
Sancta, clemens, dulcis ac pia!..

Władysław Kośmiński.

Kraków, w Maju 1913.

ZASADY HARMONII

UŁOŻYŁ A. CH.

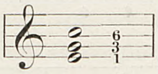
(Ciąg dalszy).

§ IV.

PRZEWROTY.

Harmonizowanie samymi tylko akordami zasadniczymi, acz możliwe, jest jednak ciężkie i zbyt jednostajne. Braki te usuwają w części przewroty.

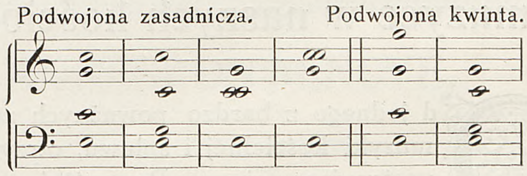
P i e r w s z y p r z e w r ó t ma miejsce wtedy, gdy w basie umieszczona jest tercya akordu (p. nr. 14):

53. 

Ponieważ inne dwa dźwięki akordowe ustawione nad basem tworzą interwale tercyi i seksty, stąd akord w pierwszym przewrocie zowie się akordem **terc-sekstowym,** lub krótko: **sekstowym.**

W układzie 4-głosowym zdwaja się zasadniczą akordu, albo (zwłaszcza w 3-ciej pozycyi) kwintę:

Podwojona zasadnicza. Podwojona kwinta.
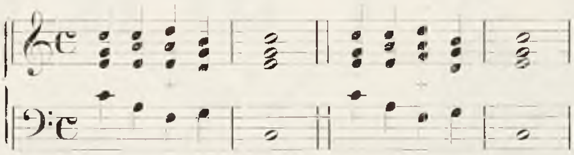
54. 

Tercyi się nie podwaja (p. nr. 24, 25). Wyjątek stanowią:

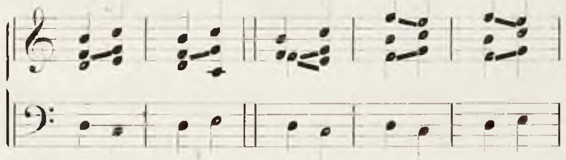
a) Akord sekstowy na II stopniu, który brzmi bardzo pięknie z podwojoną tercyą:

Do tego numeru dołącza się dodatek nutowy o 4 stronach.

zamiast:

55. 
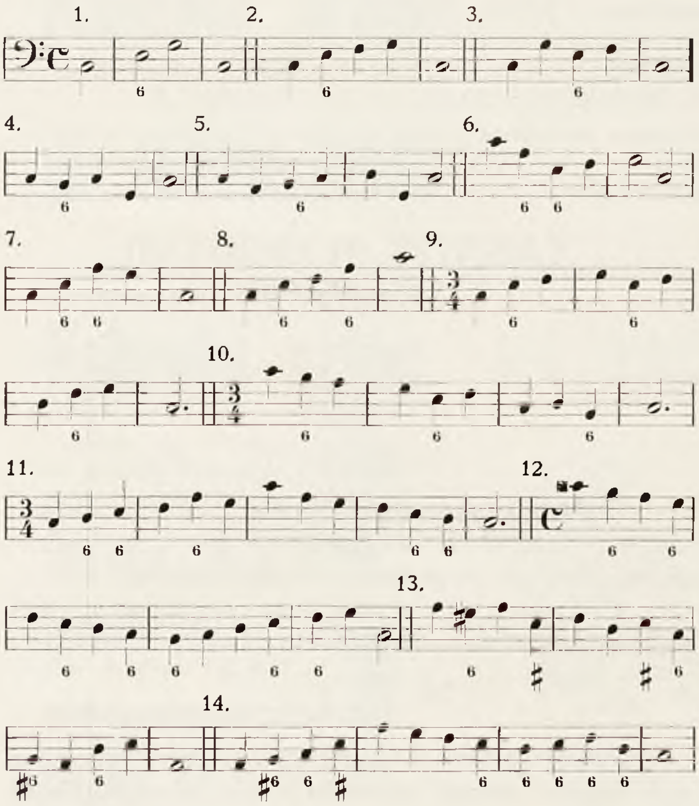
b) Akord sekstowy na VII stopniu, który wymaga podwojenia tercyi (p. nr. 26). — Można jednak dla gładszego postępu głosów rozwiązać kwintę do góry, lub ją nawet zdwoić:

56. 

Toż samo w tonacyi minorowej.

N. B. Akord sekstowy cyfruje się szóstką, umieszczoną nad nutą basową.

ĆWICZENIA.



Ćwiczenia te przerobić należy także w tonacyach pokrewnych.

O muzyce w naszych kościołach.

Od jednego z bardzo poważnych znawców muzyki kościelnej i śpiewu, otrzymujemy następujące pismo. Po krótkim wstępie i ubolewaniu na zaniedbanie u nas opieki nad muzyką kościelną w ogóle — pisze co następuje:

„Nie nam się dziwić i gorszyć takiemi wybrykami, bo cóżby dało się zebrać po krakowskich świątyniach! Noël Adama, Crucifix Faure'a, ckliwe, koncertowe melodye rozbrzmiewają podczas nabożeństwa w naszych kościołach. W innych marsz z Lucia di Lammermor, tudzież pełno aryj operowych lub świeckich pieśni, skutkiem naiwnego mniemania, że wystarcza pobożnego tekstu, aby upobożnić światową muzykę. Są to wszystko salonowe kawałki, nie uchodzące wcale w kościele, mącące skupienie, zniżające nastrój pobożny, zamiast dusze rwać w górę wniebowstąpieniem pieśni. Rzecz dziwna — podczas gdy dawniej zakony przyczyniały się do podniesienia muzyki kościelnej, gdy mnich Gwido z Arezza tworzył nut skalę, a święty Filip wprowadzał w życie oratorya, obecnie u nas przeważnie klasztory, zwłaszcza żeńskie, ale i męzkie, w znacznej części się przyczyniają do zepsucia smaku i obniżenia kościelnej muzyki. Każdy zakonny organista pozwala sobie czerpać na prawo i na lewo, śpiewać własne kompozycye, co więcej, wpuszcza na chór próby muzyki salonowej. Wszakże słyszeliśmy skrzypcowe popisy, doprowadzające do rozpaczy ludzi, posiadających poczucie praw i prawideł muzyki kościelnej. Kruszyło się ich serce nie żalem za grzechy, lecz oburzeniem na zbezczeszczenie miejsc świętych muzyką, jakoby z jakiego »café chantant« zapożyczoną.

Kościół bywa jedyną szkołą piękna dla gminu. A tymczasem dziś, zamiast dusze rwać ku wybrzeżom nieskończoności, muzyka kościelna nawet dała się owładnąć materyalizmem epoki, podaje wiernym blichtr tylko, czczy hałas, puste dźwięki. Wszakże i Bach i Mendelson, obydwaj niekatolicy, wtargnęli za progi naszych świątyń z utworami bardzo pięknemi zapewne, lecz bynajmniej nie naznaczonemi piętnem pobożności i zrozumienia właściwego ducha modlitwy i ofiary!

O jedno tedy chodzi przedewszystkiem, o to aby do kościoła innych jak kościelnych nie wpuszczać utworów. Aby zapobiedz temu złemu i na dobre tory wprowadzić muzykę kościelną, należy zarządzić po klasztorach i seminaryach lepsze ćwiczenie się w śpiewie gregoryańskim, takowy do liturgii według przepisów Stolicy Apostolskiej wprowadzić i zezwolić na wykonywanie w kościele tych tylko z nowoczesnych kompozycyi, które uzyskały zatwierdzenie władz kompetentnych w kościele.

Komukolwiek leży tylko na sercu chwała Boża, i ścisłość katolickiej jedności pieśni, ten musi się poddać pod ograniczenia cecyliańskie, ten odrzucić musi wszystkie ckliwe, tkliwe, czcze, salonowe arye, doraźnie układane przez francuskich i polskich amatorów, ten musi wojnę wydać nie tylko mistrzom nowożytnym, lecz i pomniejszym kompozytorom, jak Lambillote, który poprostu stał się plagą niektórych krakowskich nabożeństw, ten raz organistom powinien zagrodzić drogę do wszystkich samowolnych preludyów. Wszakże Benedykt XIV wyraźnie w Encyklice z 1749 roku powiada, iż w kościele nic świeckiego, nic światowego, nic teatralnego, nigdy brzmieć nie powinno.

Tu zdanie kościoła rozstrzyga, rozstrzygają i skarby jakie nam przeszłość zostawiła. A nie mniemać nam aby styl Palestriny mógł się przestarzeć lub zwietrzeć. Prawdziwe arcydzieła nie znają czasu ni przestrzeni. Nie zwietrzał Sofokles, po dziś dzień targający za ludzkie wnętrzności, nie przedawnił się i Palestrina, jak dawniej rwący dusze ku niebu. Nie trzeba też przypuszczać, iż styl to nieprzystępny, do wykonania trudny, do zrozumienia niepojęty. Wszakże niemieccy a raczej szlązcy Trapiści w swych afrykańskich osadach nauczyli dzikich Kafrów śpiewać chwałę Bożą na gregoryańską Palestriny modłę. Tak samo nowonawróceni Indyanie północnej Ameryki, zamiast się bałamucić nowożytną, teatralną muzyką, najczystsze utwory wielkich mistrzów zgodnie i czysto wykonywują. Jakoż daleko więcej my Polacy moglibyśmy pić z tych przeczystych krynic miłości i piękna. Mało który naród posiada równie wspaniały zasób pieśni rodzinnych, postnych czy kolędowych. Nasze pieśni winny być szkołą smaku i śpiewu kościelnego. W pieśni Boga Rodzica lub pieśniach Zmartwychwstania odnaleźć można najczystsze gregoryańskie pierwiastki. Nie trudno do nich wrócić, byle się pozbyć szychu, blichtru, fałszu, wszelkich naleciałości światowych. Prawdziwa muzyka kościelna zamiast przeszkadzać modlitwie wiernych, dopomaga jej, przypinając jej skrzydła, przetrwa czas i do wieczności wkroczy, pieśnią wybranych, dźwiękami wiekuistego szczęścia i wiekuistej miłości".

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Ave Maria na 1 głos (tenor lub sopran) z towarzyszeniem organu (skrzypce ad libitum), ułożył Bolesław Wallek-Walewski. Nakładem A. Piwarskiego, Kraków. Cena 1·60 K.

Utwór pełen artyzmu i oryginalności, cacko muzyki nowoczesnej. Mimo kromatyzmów, ostrych modulacyi i wyszukanych kombinacyi harmonicznych, nie można temu Ave Maria odmówić charakteru kościelnego. Jedyna rzecz nie licująca z przepisami liturgicznemi, to powtórzenie przy końcu słów: *Ave Maria gratia plena.*

Mojem zdaniem utwór nie byłby stracił na swej wartości, przeciwnie byłby zyskał na dźwięku, gdyby go utalentowany autor nie był przeładował tylu dysonansami i kombinacyami sztucznemi, które dowodzą nielada uczoności ze strony Szanownego autora, lecz też pewnej pretensyonalności nie wychodzące na korzyść kompozycyi przeznaczonej do użytku kościelnego. Wprawdzie żaden akord zwiększony, czy zmniejszony, z osobna wzięty, nie jest z natury swej niekościelny; lecz nieumiarkowany ich użytek może nadać utworowi jakieś brzmienie egzotyczne, świeckie, miękkie, które dalekie jest od tej powagi, jaką cechuje sztuka kościelna.

Utwór wymaga wyszkolonego śpiewaka, dzielnego organisty i publiczności z odpowiedniem wykształceniem muzycznem. U nas jedynie dla większych miast polecenia godny.

Pastorałki na organy, Wincentego Rychlinga. Nakładem Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów Dyecezyi krakowskiej.

Wygrzebanie i opublikowanie niniejszych pastorałek nie należy napewno do zdarzeń szczęśliwych dla muzyki kościelnej. Można to wybaczyć Rychlingowi, że folgując duchowi swoich czasów, obok tylu rzeczy dobrych napisał także preludya pastoralne; lecz wydanie ich i rozszerzanie w obecnej chwili nie tylko nie posuwa naprzód upragnionej i tak potrzebnej reformy muzyki kościelnej, lecz wstrzymuje ją i wstecz cofa, powodując coraz to głębszy upadek i zanik dobrego smaku wśród ludu i organistów.

Większa liczba tych pastorałek nie ma w sobie nic kościelnego. Numery 13, 20, 21, 26, 27, 28, 29 (te trzy ostatnie ułożone przez R. Führera), 31, 32, itd. to czyste Tirolese! Skoczny rytm i łamane akordy nadają preludyom charakter fortepianowy, czasem nawet taneczny, podczas gdy pedał z ubogą harmonią na nim opartą żywo przypomina kobzy naszych górali. Wobec tego preludya te (przynajmniej w większej liczbie, bo jest kilka poważniejszych) uważać należy za niekościelne.

Lecz nawet jako muzyka świecka nie posiadają one wyższej wartości artystycznej; bo chociaż tu i tam poznać na nich biegłą dłoń mistrza, to jednak na ogół cechuje je pewna płytka powierzchowność, która z prawdziwą sztuką nie ma nic do czynienia. — Wydawcy pragnęli zapewne opublikowaniem tych preludyi złożyć hołd uznania i wdzięczności swemu nieodżałowanemu i tak zasłużonemu nauczycielowi. Szkoda, że na ten cel nie wybrali czegoś odpowiedniejszego!

Kształćmy się w muzyce, popierajmy dzieła naszych mistrzów, czyńmy je przystępnemi najszerszym warstwom naszego ludu; lecz kierujmy się w tej pracy rozsądkiem i roztropnością, by nie zaszkodzić tej sprawie, której pragniemy służyć.

St. F....ski.

ODEZWA.

Szan. Panowie Organiści!

Rozwiązanie Sejmu galicyjskiego zniweczyło nasze oczekiwane nadzieje, na które w tym roku tak pewnie liczyliśmy. Zawód ten nie jest w naszych staraniach po raz pierwszy i do nich się już przyzwyczailiśmy. Cóż robić? może założyć ręce bezczynnie i biadać nad swym losem? — Nie! lecz ze zdwojoną energią szturmować dalej do twierdzy, którą zdobyć musimy. Przy nadchodzących wyborach pracować musimy z całą siłą dla tych, którzy naszą sprawę popierają.

W nowym Sejmie zaraz rozpocząć musimy kroki energiczne i sprawę dalej prowadzić.

We Czwartek d. 5 Czerwca b. r. Wielkie Zebranie organistów w Kolbuszowej jawcie się koledzy jak najliczniej.

Komitet organizacyjny.

KORESPONDENCYE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dawno już nie zasiliłem Waszego pisma moją korespondencyą, lecz trudno — jużem jest człowiek stary, choroba nie przebiera tak też i mnie jak ułożyło, tak dwa tygodnie nie wyszedłem z łóżka. Powodem tego było że zaziębiłem się jadąc na Zjazd do Lwowa. Nie zapomnę nigdy tego dnia, tej serdeczności z jaką się witaliśmy,

nie zapomnę nigdy tych twarzy które do nas przemawiały i nam przewodniczyły. Nie zapomnę i tego nieproszonego obrońcy lwowskiego, który protestował kol. Niewidowskiemu jakkolwiek obyty w mieście, nie umiał zachować się przyzwoicie na zgromadzeniu. Przeglądając wykaz prenumeratorów zauważyłem, że brakuje wielu, którzy powinni widnieć jako filary naszych spraw organistowskich. Pomijam inne większe miasta Galicyi ale weźmy np. Kraków. Gdzież jest organista katedralny? przecież jak nam wiadomo na organistach się dorobił, chwytał po cztery posady, posługiwał się uczniami, gdzież on jest teraz. Jak się dorobił kupił kamienicę więc co go inni obchodzą, pal ich sześć. Drugi małomówny organista od Bożego Ciała, kilkanaście lat się żalił na krzywdy jakie mu kanonicy robią, gdzież on jest teraz? dostał podwyżkę po 20 latach swej pracy z łaski, a nawet z politowania, na skutek 4-ro stronowej prośby. Gdzież jest reszta tych organistów, którzy nie czują potrzeby organizowania się? Weźcie się koledzy do nich napiętnujcie ich samolubstwo lub usuńcie się od nich, karcąc na każdym kroku takie ich postępowanie.

Z szacunkiem *Klemens Kutwa.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.